

# Pluralizm niemile widziany

24 stycznia 2023

Europosłowie uderzają w przeciwników politycznych.

W agendzie styczniowej sesji plenarnej PE znalazła się kolejna już debata, której temat oscyluje wokół rzekomych zagrożeń dla demokracji, praw człowieka i porządku konstytucyjnego ze strony polityków i aktywistów reprezentujących szeroko pojęte poglądy „prawicowe”. O domniemanych „Zagrożeniach terrorystycznych ze strony skrajnie prawicowych sieci ekstremistycznych występujących przeciwko demokratycznemu porządkowi konstytucyjnemu” Parlament Europejski dyskutował 18 stycznia. Podczas debaty wiele słów krytyki kierowano wobec środowisk „skrajnej prawicy”, nie definiując jednak dokładnie tego terminu. Niepokojące mogą być za to głosy sugerujące próby wprowadzenia w najbliższym czasie cenzury przeciwników politycznych w internecie – pisze Anna Kubacka z Instytutu Ordo Iuris.

## Cykliczny pręgierz dla prawicy

W kwietniu 2022 r. PE próbował oskarżać „skrajną prawicę” o współpracę z reżimem Putina[1]. Nie przyniosło to spodziewanego efektu, jako że w trakcie debaty jej pomysłodawcom skutecznie wytknięto wieloletnią praktykę Niemiec i Francji, które – pomimo embarga – sprzedawały broń Rosji oraz przypomniano nazwiska polityków, którzy znaleźli się na liście polityków otrzymujących finansowanie z Kremla (wśród nich znalazł się m.in. kanclerz Gerhard Schröder i była minister spraw zagranicznych Austrii).

Podobna debata, tym razem na temat rzekomego „wybielania antyeuropejskiej skrajnej prawicy w UE” odbyła się w październiku 2022 r.[2] Wówczas dyskusja w dużej mierze dotyczyła tej części członków Europejskiej Partii Ludowej (EPL), którzy wywodzą się z włoskich partii tworzących w

jesiennych wyborach parlamentarnych tzw. blok prawicowy. Eurodeputowanym nie podobało się, że ich włoscy koledzy mogli przyczynić się do wygranej Giorgi Meloni.

Zarówno kwietniową, październikową jak i najnowszą debatę o „skrajnej prawicy” łączy kilka wspólnych cech. Przede wszystkim żadnej z nich nie towarzyszył projekt rezolucji, co oznacza, że debaty te są swoistą „sztuką dla sztuki”. Biorąc pod uwagę ich treść i przebieg trudno oprzeć się wrażeniu, że stanowią swoisty pręgierz, pod którym przedstawiciele lewicy publicznie próbują dyskredytować swoich politycznych przeciwników.

Każda zainicjowana została przez przedstawicieli lewej strony sceny politycznej i opierała się na próbach obarczenia przeciwników politycznych odpowiedzialnością za – można to powiedzieć bez cienia ironii – wszelkie zło tego świata, a już z pewnością za to co jako „złe” postrzega lewica. Sala plenarna PE w czasie rzeczonych debat przekształcała się w arenę wolną od wszelkich zahamowań, gdzie z ust mówców padają często nie tylko oderwane od rzeczywistości, ale przede wszystkim obraźliwe komentarze. Trudno się dziwić, że po doświadczeniach kwietniowej debaty, gdzie przedstawiciele prawicy próbowali jeszcze merytorycznie odpowiadać na formułowane wobec nich zarzuty, na październikowej pojawiło się już tylko kilku, którzy mogą dziś szczycić się zachowaniem stoickiego spokoju w jej czasie.

## Trzecia debata

Ostatnią debatę [2022/3016(RSP)]rozpoczęła Jessika Roswall, która w imieniu Rady przypominała, że terroryzm i ekstremizm powinny być zwalczane niezależnie od tego, czy są lewicowe, prawicowe czy mają podłoże religijne. W jej opinii „prawicowe sieci ekstremistyczne” to ruchy antysemickie, ale też np. sprzeciwiające się postulatam lobby LGBT. Celem tych ruchów ma być „kreowanie napięcia politycznego, chaosu społecznego i w

końcu – podminowywanie naszych systemów demokratycznych”. Roswall wskazała, że w czasie pandemii COVID-19 tendencja do szerzenia się takich szkodliwych idei w internecie bardzo wzrosła – strefa cyfrowa jest bowiem niezwykle podatnym gruntem dla rozwoju „tego rodzaju ideologii”.

Następną mówczynią była Ylva Johansson, która w imieniu Komisji Europejskiej wymieniła szereg dramatycznych wydarzeń, które rzeczywiście noszą znamiona terroryzmu. Po tak merytorycznym wstępie można było zakładać, że wypowiedź ta zdoła narzucić późniejszej debacie wyższy poziom niż we wcześniejszych przypadkach. Johansson zdecydowała się jednak pójść w innym kierunku i z pełną powagą oświadczyła, że „widzimy, że skrajni prawicowcy są coraz młodszy – w Estonii siedmioletni chłopiec założył skrajnie prawicowy ruch”. Dalsza wypowiedź była już bardzo chaotyczna: Komisarz mówiła o zagrożeniach płynących z internetu, uleganiu wyczytanym w sieci teoriom spiskowym, jednocześnie płynnie przechodząc do zapewnień o nieustannej walce Komisji Europejskiej z dezinformacją rosyjską i finansowaniem partii politycznych przez Rosję.

Mowy eurodeputowanych, którzy wzięli udział w debacie w znacznej mierze wpisały się w przewidywany schemat: oskarżenia o skrajność i zagrożenie demokracji szybko zostały skierowane wprost wobec oponentów politycznych.

## **Stygmatyzacja                      metodą                      walki politycznej**

Spośród licznych krótkich przemówień jakie miały miejsce w czasie debaty warto odnotować przynajmniej kilka, które dają wgląd w jej przebieg oraz sposób postrzegania rzeczywistości przez europosłów różnych frakcji politycznych.

Eurodeputowana Gabriele Bischoff (Socjaliści i Demokraci – S&D) nie kryła się z faktem utożsamiania poglądów powszechnie

określanych jako „prawicowe” z ekstremizmem, a nawet przedstawiania ich jako stwarzające zagrożenie terroryzmu. „Radykalizują się różne grupy, czasami o skrajnych poglądach (...) trzeba wznieść bariery, by nie mogli w naszym społeczeństwie operować. (...) Musimy pamiętać, że to nie są grupy gdzieś na marginesie społeczeństwa, nie, to są ludzie w centrum życia społecznego: czasami naukowcy, środowisko akademickie. Trzeba zrobić więcej, aby uniknąć normalizacji takich ideologii i ruchów, aby nie rosły w siłę. (...). To rola Parlamentu Europejskiego, by położyć kres tej fali ekstremizmu i terroru” – mówiła Bischoff.

Valérie Hayer, europosłanka zrzeszona w grupie Renew, rozpoczęła swe wystąpienie od porównania „skrajnej prawicy” do dżihadyzmu. Zwróciła się bezpośrednio do przedstawicieli Europejskiej Partii Ludowej z apelem, by zaprzestali „kokietowania skrajnej prawicy”, co było jasnym nawiązaniem do tematu poruszanego podczas październikowej debaty, czyli pośredniego przyczynienia się EPL do zwycięstwa Giorgi Meloni w wyborach we Włoszech[3].

W imieniu Zielonych głos zabrała eurodeputowana Terry Reintke, która podobnie jak jej poprzednicy posłużyła się przykładami brutalnych aktów terroryzmu (m.in. zamachy dokonane w 2011 r. przez Andersa Breivika), aby umotywować nimi próby ograniczenia wolności słowa i wyeliminować z debaty publicznej przeciwników politycznych.

Jean-Pau Gerraud, eurodeputowany z grupy Tożsamość i Demokracja (ID) jako pierwszy zwrócił uwagę, że faktem jest, że terroryzm od lat szerzy się w Europie, i że bardzo często finansowany jest przez państwa zewnętrzne. Dodał jednak, że przez zaślepienie ideologiczne Unia Europejska i eurodeputowani nie dostrzegają skali terroryzmu islamistycznego, przy którym akty terroryzmu skrajnej prawicy są jednostkowe.

„UE ma obsesję na punkcie skrajnej prawicy, której terroryzm

jest mniejszościowy w porównaniu z terroryzmem islamistycznym i skrajnej lewicy” – wskazał eurodeputowany. Dodał także, że termin „skrajna prawica” jest bardzo niejasny, nie wiadomo kogo właściwie ma oznaczać: „może Parlament się pomylił w tytule i chodziło tu o zagrożenia islamistyczne i pochodzące ze skrajnej lewicy?” – pytał retorycznie Gerraud, po czym dodał, że: „Podczas, gdy terroryzm islamistyczny uderza w nasz kontynent, my rozmawiamy o zagrożeniach, które istnieją szczególnie w państwa wyobraźni”.

Z ramienia Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (EKR) wypowiedział się eurodeputowany Joachim Brudziński. Poseł z Polski poparł walkę z wszelkiego rodzaju ekstremizmem, zwrócił jednak uwagę, że „pod płaszczem rzekomej walki z ekstremizmem prawicowym próbuje się przypisywać partiom prawicowym ten niejasny termin «ekstremizmu prawicowego»”. Przywołał raport komisji LIBE (Komisja Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych) z lipca 2022 r. w którym jako przykłady ekstremizmu prawicowego wskazano m.in. Radio Maryja czy Solidarność. Wskazał także, że zarówno nazizm, jak i faszyzm mają korzenie lewicowe. „Konserwatyzm nie ma nic wspólnego z szaleństwem ekstremizmu lewicowego” – dodał na koniec Brudziński, przypominając jak Parlament Europejski przedstawiał obchody Narodowego Święta Niepodległości w Polsce jako marsz „faszystów”.

„Ta debata to kolejny przykład na to, że PE odnotowuje jedynie te okropieństwa, które popełnia skrajna prawica. Wydaje mi się, że są to podwójne standardy (...) W 2006 r. (...) PE nawet nie zastanawiał się nad tym by pomówić o działaniach postkomunistycznego rządu, który użył przemocy wobec pokojowych demonstrantów [na Węgrzech – przyp. AK]. Mam już tego dość. Kiedy lewica i centrum jest «ok», a prawica jest zawsze «skrajna»” – mówił węgierski eurodeputowany Ernő Schaller-Baross. Dodał także, że mając na uwadze niedawny skandal korupcyjny w PE, przedstawiciele lewicy i centrum powinni się bardziej przyjrzeć sobie samym.

W bardzo emocjonalne tony uderzyła eurodeputowana ze Szwecji, Abir Al-Sahlani (Renew): „Ekstremalna prawica, tu, w Parlamencie, przedstawia swoją narrację bez żadnych konsekwencji. A jeśli chodzi o ich propagandę – nie uznają tej radykalizacji, którą sami spowodowali. Chętnie wskazują innych jako terrorystów, ale nie są gotowi spojrzeć na własną sytuację. Jestem szczerze przerażona, że mogłabym spotkać jednego z waszych popleczników wieczorem na ulicy, po ciemku, nie chciałabym takiej sytuacji. A wy macie możliwość istnienia w polityce! Możecie tu przedstawiać swoją narrację, możecie tu przedstawiać swoje rasistowskie poglądy. My, jako Europejczycy, mamy prawo do wolności od rasizmu i terroryzmu na ulicach i placach Unii Europejskiej”.

Wypowiedź ta jest już całkowitym zaprzeczeniem próby ukazania przedmiotu debaty przez przedstawicieli Rady i Komisji jako chęci walki z faktycznym ekstremizmem i terroryzmem. Wypowiedź Abir Al-Sahlani, obok wielu innych jakie padły w tej debacie, jasno odnosi się do przeciwników politycznych i nie pozostawia wątpliwości, że debata z 18 stycznia wpisuje się w cykl debat mających na celu dyskredytowanie i stygmatyzowanie szeroko pojętej prawicy.

Zwróciła na to uwagę eurodeputowana Laura Huhtasaari (ID), która wprost powiedziała, że brak merytorycznych argumentów po stronie lewicy skutkuje niepoważnym przezywaniem politycznych oponentów i próbą ich stygmatyzowania. Huhtasaari pytała też, dlaczego PE nie interesuje się poczynaniami anarchistów, którzy w Nowy Rok w Berlinie atakowali policję oraz czy KE w ogóle zauważa, że ekstremizm jest nie tylko prawicowy – zwróciła przy tym uwagę, że działania PE podejmowane przeciw ekstremizmowi jak do tej pory skupiają się jedynie na tym, że jest on „prawicowy”. Na tego typu hipokryzję po stronie PE zwróciła uwagę także eurodeputowana Elżbieta Kruk (EKR).

# **„Mowa nienawiści”**

Jako kulminacyjny moment debaty można wskazać wymianę zdań pomiędzy eurodeputowanymi Miguelem Urban Crespo (Lewica) i Bogdanem Rzońcą (EKR).

Urban Crespo w swym wystąpieniu stwierdził, że „skrajna prawica jest dziś największym zagrożeniem dla demokracji w Europie”. Mowę nienawiści stosowaną przez prawicowych polityków określił mianem paliwa dla skrajnie prawicowych terrorystów, zaś receptą na ograniczenie ich wpływu miałyby być „tworzenie połączeń między społecznościami”, czyli migracja ludności.

W odpowiedzi na to wystąpienie eurodeputowany Bogdan Rzońca wskazał, że do października 2022 r. Frontex (Europejska Agencja Straży Granicznej i Przybrzeżnej) zarejestrował ok. 280 tysięcy nielegalnych wjazdów do Unii Europejskiej, czyli ok. 77 proc. więcej niż w całym 2021 r.

Przypomniął, że nawet premier Szwecji podczas wygłoszonego dzień wcześniej w PE wystąpienia z okazji przejęcia przez Szwecję przywództwa w Radzie UE na najbliższe sześć miesięcy przyznał, że UE musi podjąć walkę z nielegalną imigracją.

Zapytany o opinię w tej sprawie Urban Crespo odpowiedział, że wypowiedź Rzońcy jest rzekomo „świetnym przykładem mowy nienawiści, która podsyca terroryzm skrajnie prawicowy”.

## **Pytanie o skutki**

Może się wydawać, że tego typu debaty, jak opisana powyżej, są stosunków niegroźnym narzędziem potyczek politycznych, przy czym nie da się nie zauważyć, że jedna ze stron sporu ma wyraźną przewagę instytucjonalną.

Mimo że, jak do tej pory, żadna z debat piętnujących „skrajną prawicę” nie zakończyła się podjęciem konkretnych działań, ani

nawet przyjęciem rezolucji, to należy zwrócić uwagę na postulaty jakie powtarzane są w wystąpieniach lewicowych eurodeputowanych.

Podczas dyskusji w kwietniu i październiku 2022 r., z ust wielu uczestników padały deklaracje o tym, że w debacie publicznej, owszem, jest miejsce dla przedstawicieli prawicy – ale nie dla „skrajnych” poglądów. Takie ujęcie tematu jest oczywiście zabiegiem, którego skutkiem może być w przyszłości całkowite wyrugowanie z życia politycznego osób o poglądach innych niż tolerowane przez unijnych decydentów. Jest to mechanizm analogiczny do włączanej już w kolejne systemy prawne zbrodni „mowy nienawiści”, która – nie posiadając jednoznacznej definicji – może być wykorzystywana jako narzędzie cenzury. Zarzut mowy nienawiści został zresztą w niedawnej debacie sformułowany wobec eurodeputowanego Rzońcy, który ośmielił się postawić pytanie o stosunek lewicy do rosnącej nielegalnej imigracji.

Zwraca także uwagę fakt powtarzanej wielokrotnie tezy o szkodliwym wpływie internetu i panującej w tej przestrzeni wolności, która przez licznych eurodeputowanych – ale i przedstawiciela Rady, była utożsamiana ze źródłem ekstremizmu (jakże by inaczej) prawicowego. Wprowadzenie takiego ujęcia tematu może oznaczać, że w najbliższym czasie możemy spodziewać się podjęcia przez UE inicjatywy mającej uregulować, a w praktyce ocenzurować treści i ograniczyć wolność panującą, jak do tej pory, w przestrzeni internetowej.

Wreszcie, najbardziej bezpośrednim skutkiem tego typu debat jest wpływ na postrzeganie w przestrzeni publicznej i politycznej wszystkich przedstawicieli szeroko pojętej prawicy. Niewątpliwym efektem ustawicznej stygmatyzacji już dziś jest upowszechnione piętno „skrajności” wobec postaw niezgodnych z opiniami lewicowo-centrowej większości.

Autorstwo: Anna Kubacka – analityk Centrum Prawa Międzynarodowego Ordo Iuris

Źródło: [MediaNarodowe.com](http://MediaNarodowe.com)